

Stanisław Krajewski

Ziemia Izraela w świadomości żydowskiej

Collectanea Theologica 60/3, 43-60

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KRAJEWSKI, WARSZAWA

ZIEMIA IZRAELA W ŚWIADOMOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Wobec ziemi

Ponad sto lat temu w książce *Rzym i Jerozolima* Moses Hess wspomniał swego dziadka: „Przez okrągły rok po dniu pracy studiował on aż do północy Talmud i jego liczne komentarze. Przerzywał te studia tylko na czas dziewięciu dni. Czytał wtedy z wnuczętami aż do północy opowieści o wypędzeniu Żydów z Jerozolimy. W czasie tej lektury łzy płynęły na śnieżnobiałą brodę starca; my, dzieci, nie mogliśmy także, rzecz jasna, powstrzymać się przy tym od płaczu i łkania¹”. Hess był w różnych fazach swojego życia m. in. religijnym Żydem, filozofem heglistą, utopijnym socjalistą i prekursorem idei syjonistycznej. Wszystkie te elementy — judaizm, historia, postęp, narodowe samostanowienie — mają znaczenie, gdy rozważamy rolę ziemi Izraela dla Żydów.

W 1920 roku w Pradze Aaron Dawid Gordon mówił do młodzieży syjonistycznej: „to nie my mówimy do was; to nasza ziemia mówi do was. Jesteśmy tu tylko po to, żeby wyrazić, co mówi sama ta ziemia. Mówimy wam, całemu naszemu narodowi: ta ziemia czeka na was²”. Gordon miał wtedy 63 lata i od kilkunastu lat był pionierem pracującym ponad siły fizyczne, aby — konsekwentnie niż Tolstoj — czynnie potwierdzić swą teorię odrodzenia Żydów poprzez kontakt z ziemią. To znaczy — z ziemią Izraela.

Ziemia Izraela. Kraj Izraela. Ziemia obiecana. Ziemia święta. Jej centrum — Syjon. I miasto Dawidowe — Jerozolima. Terminów tych można używać w zasadzie zamiennie. Również — nazwy Palestyna, pochodzącej od Filistynów, o których nie słyhać już od wielu wieków. Ale przecież pochodzenie terminu *Erec Israel* jest oczywiste. Izrael — to Jakub po swoim tajemniczym zwycięstwie nad rzeką Jabbok. Izrael — to jego potomkowie, dwanaście plemion, i kolejne pokolenia Żydów aż do dzisiaj. Izrael — to ziemia, kraj obiecany przez Boga tym potomkom Jakuba.

Gdy mówimy „Izrael” musimy myśleć jednocześnie o Jakubie, o wszystkich generacjach Żydów, o ziemi — tej ziemi, oraz o państwie Izrael, *medinat Israel*.

¹ M. Hess, *Rom und Jerusalem, die letzte Nationalitätsfrage*, cyt. za: M. Hess, *Pisma filozoficzne 1841—1850*, Warszawa 1963, CXVII.

² Cyt. za: S. H. Bergman, *Faith and Reason: Modern Jewish Thought*, New York 1961, 98.

Rzeczywistość, jaką jest żydowskie państwo Izrael na ziemi Izraela, stwarza pewną głęboką trudność przy podejmowaniu naszego tematu. Trudno jest mianowicie oddzielić żydowski stosunek do tego kraju od stosunku do tego państwa. Niektórzy odmówili sensu takiego rozróżnienia. Jednak ja je czynię, może dlatego, że nie jestem syjonistą. Nie znaczy to bynajmniej, że jestem przeciwny syjonizmowi. Moje podejście jest prosyjonistyczne: omówię nastawienia wobec państwa Izrael, bo jest to ważna część składowa stosunku Żydów do ziemi Izraela.

Na marginesie wyjaśnienie: nie jestem syjonistą, bo nie uważam, że miejsce każdego Żyda jest w tym państwie. Tym bardziej nie uważam, że państwo Izrael neguje doświadczenia diaspory i tworzy jakby nową definicję żydowskości — polegającą na związku z tym państwem. Szczególnie mocno nie zgadzam się z historycznie kluczową tezą syjonistów, że Żydzi mają stać się narodem jak każdy inny. Uważam nawet, że termin „naród” w ogóle do Żydów niezbyt pasuje. To wszystko nie oznacza jednak bynajmniej, że nie doceniam wpływu, jaki ma istnienie państwa na sytuację wszystkich Żydów, a więc i moją. Jest to wpływ ożywczy i korzystny, choć chwilami ambiwalentny. Tak więc po pierwsze Izrael jest miejscem schronienia. Potrzeba takiego miejsca ostatecznego schronienia dla Żydów, których nigdzie indziej nie chcą, stała się dojmująca od czasów, gdy tuż przed drugą wojną światową, i w trakcie jej trwania, nigdzie nie chciane statki z żydowskimi uchodźcami błąkały się od portu do portu. Niektórzy musieli wracać do Niemiec. Teraz wydaje się to nieprawdopodobne, choć miało miejsce tak niedawno. Zmiana sytuacji nastąpiła między innymi dlatego właśnie, że Izrael istnieje. Po wojennej Zagładzie prawie żaden odłam żydowski nie śmiał już kontynuować *zasadniczego* sprzeciwu wobec syjonizmu, sprzeciwu tak szerokiego przed wojną. Po drugie państwo Izrael zlikwidowało polityczną niemoc Żydów, całkowite zdanie na łaskę innych sił politycznych. Izraelczyków stać na pewno siebie nie do wyobrażenia dla dawniejszych pokoleń Żydów. Ma to wpływ na poczucie dumy wszystkich Żydów, szczególnie, że rozbija w puch stereotypy, które przez pokolenia były powszechnym mniemaniem na przykład w Polsce. Okazało się, że gdy sytuacja tego wymaga Żydzi mogą kierować swoje talenty ku rolnictwu i wojsku. Izrael nie ma bynajmniej najlepszych w świecie szachistów, ale ma być może najlepszych komandosów. To poczucie pewności siebie przekształca się czasem w arogancję — oto przyczynek do wspomnianej ambiwalencji wobec konsekwencji sukcesu żydowskiej państwowości. Najważniejszym jednak źródłem tej ambiwalencji jest zasadnicza kwestia „normalizacji”. Im bardziej normalnym krajem staje się Izrael, tym bardziej staje pytanie, w jakim stopniu jest on ży-

dowski³. Szczególnie kształcącym przykładem — a przy tym ściśle związanym z naszym tematem, którym jest stosunek do *ziemi* Izraela — jest historia kibuców. Ale żeby zrozumieć ją i inne spory współczesne, należy ogarnąć całe tło.

Do wypowiedzi siwobrodego dziadka Hessa i siwowłosego Gordona o młodzieńczym spojrzeniu dołączmy trzecią — Abrahama Joshuy Heschela, niedawno zmarłego myśliciela i profesora o temperamencie proroka: „Nie tylko pamięć, nasza przeszłość, wiąże nas z tą ziemią. Jest ona naszą nadzieją, naszą przyszłością⁴.” Stosunek Żydość do ziemi Izraela wymaga uwzględnienia trzech wymiarów: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. A nawet jeszcze jednego — wieczności.

Tradycja żywa

Centralna rola ziemi Izraela w tradycji żydowskiej nie może ulegać wątpliwości. Całą Biblię hebrajską można przecież streścić jednym zdaniem: Bóg, który stworzył niebo i ziemię, dał dzieciom Izraela ten skrawek ziemi, na którym mają mieszkać mając Go za władcę, wypełniać przykazania i czcić Go w Świątyni, dążąc do czasów, gdy pozna Go cała ludzkość. Dla Biblii ten kraj, „mlekiem i miodem płynący”, jest niezmiernie piękny. W Talmudzie można znaleźć stwierdzenie, że „z dziesięciu miar piękna, które przypadają na cały świat, dziewięć otrzymała Jerozolima⁵.” Nie proponuję, aby to brać dosłownie, ale muszę przyznać, że gdy się tam znalazłem, byłem gotów w to wierzyć. I nie mam najmniejszego zamiaru analizować, w jakim stopniu było to obiektywne wrażenie piękna, a w jakim wpływ mojej wiedzy, czym było to miejsce. I czym jest.

W tradycyjnym modlitewniku ziemia Izraela wspomniana jest wielokrotnie. Na przykład w modlitwie po jedzeniu dziękuje się Bogu za to, że „dał przodkom naszym w dziedzictwo ziemię piękną, dobrą (urodzajną) i obszerną”. W rocznym cyklu liturgicznym figuruje nie tylko rocznica zburzenia Świątyni, ale i tzw. nowy rok drzew, czyli dzień, w którym zaczynają się formować owoce drzew w ziemi świętej. O deszcz tak potrzebny teżże ziemi prosi się w modlitwie w czasie święta Szalasów. Po spożyciu któregoś z siedmiu

³ Argumentuje to starannie amerykański teolog rabin E. Borowitz w książce *The masks Jews wear*, Nowy Jork 1980.

⁴ A. J. Heschel, *Israel: An Echo of Eternity*, Nowy Jork 1967, 58. Książce tej wiele zawdzięczam.

⁵ Kidduszin 49b, cyt. za Ch. Seidler-Feller, *The Land of Israel: Sanctified Matter or Mythic Space*, manuskrypt. Z pracy tej, a nie ze źródeł, zaczerpnąłem niektóre inne z przytaczanych w tym artykule danych (szczególnie o przeciwstawieniu opinii Nachmanidesa i Majmonidesa).

owoców ziemi Izraela odmawia się specjalne błogosławieństwo. I tak dalej.

Tak więc żydowski stosunek do ziemi Izraela to nie tylko przeszłość, pamięć o Świątyni, prorokach i królach żydowskich, ale i teraźniejszość — i to nie tylko teraz dzięki istnieniu państwa Izrael, bo tak było i w czasach, gdy Żydów prawie tam nie było. Poczucie łączności z tą ziemią — odległą, ale obiecaną, zrujnowaną, ale życiodajną — pocieszało i pokrzepiało Żydów zagrożonych, prześladowanych, wypędzanych. Nie było już Świątyni, ale służba świątynna została zastąpiona służbą serca — modlitwą⁶. I przez wieki rytuał świątynny zachował specyficzną żydowską teraźniejszość — poprzez szczególnie opisy zawarte w modlitwach codziennych i świątecznych.

Dlaczego tę właśnie ziemię przeznaczył Bóg dla Swojego ludu? Jej cechy fizyczne i położenie są wyjątkowe: najniższa w świecie depresja, wielkie zróżnicowanie terenu, przechodzący przezeń dział wód między oceanami, wreszcie położenie na styku kontynentów i na drodze pomiędzy najstarszymi imperiami musiało powodować wpływy różnych cywilizacji na Żydów i Żydów na cywilizacje. Ale czy to wystarcza jako tłumaczenie? Według tradycji znaczna większość kluczowych dla wczesnej historii wydarzeń biblijnych rozegrała się tam, w Jerozolimie lub w jej pobliżu. To na Syjonie był Adam po wygnaniu z raju, to tam w jaskini, którą potem kupił Abraham, pochowani zostali Adam i Ewa⁷, to tam Kain i Abel składali swoje ofiary, to tam czcili P a n a Noe i Szem, to tam królował Melchisedek (którym wedle tradycji był Szem⁸), to tam praojciec Abraham ofiarowywał Izaaka, to tam miał swoją senną wizję praojciec Jakub⁹. Potem oczywiście była tam Świątynia, punkt skupienia życia Izraela. Ponadto dar prorokowania był (i wedle większości autorytetów pozostał) możliwy tylko dzięki łączności z tym miejscem, tym samym, gdzie znajdowało się Święte Świętych. Wedle midraszy to stamtąd, a szczególnie z obszaru pomiędzy cherubinami, płynęło prorockie natchnienie¹⁰. Jerozolima i Syjon — wzgórze świątynne — nie utraciły całkiem swej roli i potem. To tam kierują się wszystkie nasze modlitwy zanim wstąpią przed tron P a n a. Synagogi są orientowane, a w wielu żydowskich domach wschodnia ściana, reprezentująca umownie kierunek ku Jerozolimie, ku której należy się zwracać w czasie modlitw, jest oznaczona specjalnym znakiem, *mizrachem*, który bywa dziełem sztuki. Niezrównana ważność tej ziemi nigdy więc nie ustaje.

⁶ Sformułowanie talmudyczne (*Taanit 2a*).

⁷ Genesis Rabba 58:4.

⁸ Raszi do Gen. 14:18, Talmud *Nedarim* 32b.

⁹ Podaję za: A. Kaplan, *Jerusalem, the Eve of the Universe*, Nowy Jork 1976, 44nn; są tam liczne odnośniki do Talmudu i innych źródeł.

¹⁰ Por. A. Kaplan, *dz. cyt.*

Jiszuw

Była też ziemia Izraela kolebką żydowskiej kreatywności przez wieki po upadku żydowskiej suwerenności. Po pierwsze, tannaici, twórcy Miszny, i część amoraistów, twórców Gemary, mieszkali w tej ziemi i czerpali z niej aż do V wieku. Po drugie, w XVI wieku szkoła mistyków z Safedu w Galilei rozwinęła tradycję, która głęboko odcisnęła się na późniejszym życiu żydowskim i aż do dzisiaj. To tam powstał też wtedy *Szulchan Aruch* Józefa Caro, do dziś obowiązujący w ortodoksyjnym judaizmie kodeks prawa religijnego.

Na gorący stosunek do tej ziemi wśród Żydów składała się więc pamięć i antycypacja, zasilane stale przez liturgię i studia świętych ksiąg. Nic więc dziwnego, że w każdym niemal pokoleniu byli Żydzi, którzy podążali do ziemi świętej, żeby tam być i umrzeć. Przez stulecia chodziło im nie tyle o suwerenność na tej ziemi, co o to, by na niej studiować Torę i służyć Bogu. Bo tylko w tym kraju „Biblia jest u siebie”¹¹. Mieszkający w ziemi Izraela Żydzi, tzw. jiszuw, utrzymywani byli głównie z datków, jakie zbierano dla nich w odległych żydowskich gminach. Wpłacanie tych datków wysłannikom przybywającym w tym celu z ziemi świętej stanowiło szczególną formę utrzymywania łączności z ziemią Izraela. Wspieranie Żydów, którzy zamieszkali między Jordanem a Morzem Śródziemnym, było (i jest) formą uczestniczenia w życiu ziemi Izraela.

Jednak jiszuw był tylko małą częścią ogółu Żydów.

Żydzi wszelkich niemal rodzajów i odmianów, w tym Żydzi religijni bardzo mocno osadzeni w Biblii i tradycyjnych interpretacjach, mieszkają gdzie indziej. I nie jest to zjawisko nowe. Tak jak słusznie stwierdza się, że pierwszymi syjonistami byli Ezdrasz i Nehemiasz, a potem niektóre z największych postaci żydowskiej tradycji, na przykład Jehuda Halevi w XI wieku czy Nachmanides w XIII wieku, tak stwierdzić należy, że diaspora, i to diaspora zaakceptowana, istniała zawsze. Wielu wygnańców nie powróciło z Babilonu. Ich potomkowie zasileni przez późniejszych imigrantów stali się po upływie niemal tysiąclecia centrum żydowskiego życia. Tam powstał ten ważniejszy Talmud, zwany babilońskim. Przedtem, gdy druga Świątynia promieniała majestatem, diaspora była olbrzymia, jak choćby słynna gmina w Aleksandrii.

Przyszłość ostateczna

Niechęć do imigracji do Izraela nie oznacza na ogół rezerwy wobec tego kraju, tej ziemi. Żydzi, również ci odlegli od synagogi, z reguły nie są obojętni na to, co dzieje się w tej ziemi. Można nawet powiedzieć, że tak jak w czasach, gdy stała Świątynia, Żydów łączyła pielgrzymka do Jerozolimy trzy razy do roku, a co najmniej

¹¹ Heschel, dz. cyt., 119.

przykazanie takiej pielgrzymki, tak obecnie Żydów wszelkich typów łączy zainteresowanie tym, co dzieje się w Jerozolimie, a co najmniej imperatyw, ażeby się interesować. Chyba wszyscy Żydzi, których asymilacja nie zaszła tak daleko, by przeciąć wszelkie związki z losem żydowskim, pragną odwiedzić Izrael. Chcą znaleźć się blisko świętych miejsc i pośród tych różnorodnych rzesz Żydów, którzy stanowią nie mniejszość, ale większość. Niekoniecznie jednak chcą tam zamieszkać. Każdy chce dotknąć Ściany Zachodniej, ale znakomita większość wraca do domu, by tam modlić się o odbudowę Świątyni.

Oczywiście o odbudowę Świątyni modlą się teraz tylko Żydzi ortodoksyjni, stanowiący kilkanaście, powiedzmy, procent ogółu Żydów. W synagodze reformowanej usunięte zostały modlitwy o restaurację Świątyni jerozolimskiej, bo przecież niewielu współczesnych Żydów naprawdę wygląda trzeciej Świątyni. Modlitewniki reformowane raczej unikają mówienia o osobowym Mesjaszu, rozbudowują za to modlitwy o nadejście czasów mesjańskich. Czyli czasów, gdy lew będzie leżał z jagnięciem, jak to zapowiadali prorocy biblijni. Judaizm reformowany był zrazu przeciwny syjonizmowi jako formule zbyt partykularnej. Jednak z czasem cud zmartwychwstania Izraela na ziemi Izraela skłonił większość do uznania, że nadzieja mesjańska ma związek z ziemią Izraela i to nawet dla tych Żydów, którzy są odlegli zarówno od ortodoksji, jak od syjonizmu. Nie chodzi mi o oczywisty fakt, że prorocy działali w ziemi Izraela. Chodzi o związek mniej uchwytny. Trudno jest oczywiście mieć wyraźną wiedzę na temat stosunku do Izraela i ziemi Izraela u wcale zresztą licznych Żydów, których sprawy żydowskie nic nie obchodzą. Jeśli jednak chodzi o pozostałych — oto przykład.

Chyba każdy Żyd, który nie ignoruje całkowicie świąt żydowskich, bierze udział w wieczerzy Pesachowej. Jej scenariusz zawarty jest w Hagadzie. Główna jej część kończy się życzeniem *Le-shana habba biruszalaim*: „Na przyszły rok w Jerozolimie!” Obecnie istnieją setki wersji Hagady mniej lub bardziej, a czasem gruntownie, modyfikujących tekst tradycyjny. W zasadzie jednak zawsze — o ile mi wiadomo — zawierają to życzenie, chociaż w skrajnie radykalnych wersjach jest podana jakaś modyfikacja, np. „Niechże w przyszłym roku w Jerozolimie będzie pokój¹².” Nawet to jest jednak podane w formie świadczącej o głębokim poczuciu związku z Jerozolimą. Właściwie mam ochotę dodać, że jeśli prawdziwy pokój zapanuje właśnie w Jerozolimie — między Arabami a Żydami, a także między różnymi odłamami żydowskimi, między różnymi kościołami chrześcijańskimi i między różnymi kierunkami wśród mahometan i Arabów — to będzie to objawem tak głębokiej przemiany świata na lepsze, że być może będzie to znakiem czasów mesjań-

¹² W radykalnie lewicowej Hagadzie *The Shalom Seders*, wydanej przez New Jewish Agenda, Nowy Jork 1984, 101.

skich. Czym bowiem jest życzenie „Na przyszły rok w Jerozolimie!”? Nie chodzi w nim koniecznie o emigrację do Izraela. Tak samo mówiono i dawniej, gdy dostanie się tam było praktycznie niemożliwe. Tak samo mówią religijni antysyjniści. Żydzi mieszkający w Izraelu dodają: „Na przyszły rok w Jerozolimie odbudowanej!” Bo nie chodzi o samą obecność. W formule „Na przyszły rok w Jerozolimie” rozbrzmiewa życzenie: oby już wreszcie nadszedł Mesjasz! Gdy nadejdzie, popędzimy do Jerozolimy, gdzie powstanie wszechświatowe centrum nowego pokojowego ładu, a Żydzi, od tysiącleci szczególnie własność Pana, będą w doskonały sposób służyć Bogu rozpoznanemu przez wszystkich. Ziemia Izraela okazuje się nie tylko nierozdzielnie związana z nadzieją eschatologiczną, ale odczucie tego, nawet niewyraźne, okazuje się głęboko zakorzenione wśród Żydów, i to nawet tych, którzy są odlegli od tradycji.

Trwałość diaspory

Jak pogodzić fakt tak głębokiego zainteresowania, przywiązania do tego kawałka ziemi z tym, że faktyczne dążenie do zamieszkania w niej było tak rzadkie, właściwie wyjątkowe? Oczywiście nie ma wśród Żydów zgodności w tej materii. Odpowiedź, że było to fizycznie i materialnie prawie niemożliwe, jest na pewno słuszna, ale jest niepełna. Podobnie niewystarczająca jest odpowiedź, że nie było z czego się tam utrzymać. Przecież Izrael istnieje jako państwo, a sytuacja się zasadniczo nie zmieniła: Żydzi rosyjscy nadal chcą jechać do Ameryki. Czyżby Ameryka stała się również dla Żydów jedyną ziemią obiecaną? Niektórzy Żydzi formułują taki zarzut. I kiwają głową nad asymilacją. Ale przecież zjawisko niechęci do migracji do Izraela dotyczy nie tylko Żydów wysoce zasymilowanych, ale i Żydów o głębokiej żydowskiej tożsamości.

Jest faktem, że Żydzi nie mają poczucia winy, a w każdym razie nie mają silnego poczucia winy, że mieszkają poza Izraelem, że są członkami innych narodów. Co prawda Żydzi ortodoksyjni nieraz stwierdzają, że tylko w Izraelu możliwe jest pełnowymiarowe życie żydowskie, bo tam tylko można spełniać niektóre przykazania, w szczególności prawa dotyczące rolnictwa. Ale gdyby poczucie braku, niepełności dominowało ponad wszystko inne, pojechaliby przecież do Izraela. Już Jehuda Halevi formułuje zarzut, że skoro Żydzi faktycznie nie próbują podążać do ziemi świętej, to za inwokacjami do Syjonu kryją się obłuda lub bezmyślność¹³. Mieszkać gdzie indziej było i jest wygodniej. Tak, ale asymilacja i wygodnictwo to nie jedyne źródła braku ochoty do zamieszkania w Izraelu.

Teoretyczna akceptacja diaspory znalazła wyraz w Talmudzie babilońskim. Według Jacoba Neusnera dla Miszny „Izrael może być

¹³ Kuzari, cyt. za: F. E. Talmage, *Disputation and Dialogue*, Nowy Jork 1975, 173.

Izraelem tylko w ziemi Izraela”, gdzie jedynie można stosować obszernie kodyfikowane prawa odnoszące się do rolnictwa i do rytualnej czystości; Gemara pomija natomiast tę problematykę, przez co przekształca Misznę „w system służący wszędzie, nie ograniczony do żadnego miejsca¹⁴.” Neusner jest co prawda profesorem, którego analizy odbiegają od stylu tradycyjnej egzegezy rabinicznej, poszukującej ciągłości i mediującej pomiędzy opiniami dawniejszych autorytetów, ale jego konkluzje z pewnością oddają bardzo głęboką stronę żydowskiego myślenia o diasporze (*galut*, w wymowie aszkenazyjskiej *golus*). Podkreślam jednak, że nie można tych tez traktować jako prawd kategorycznych i bezwarunkowych. Tenże Talmud zawiera przecież opinię, że według Pisma „jeśli ktokolwiek mieszka poza tą ziemią, to jest tak jakby był bałwochwalcą¹⁵.” Ale zarazem z drugiej strony Rav, jeden z największych autorytetów w Talmudzie, uczył, że „studiowanie Tory przeważa nad odbudową Świątyni¹⁶.” Tora stała się faktycznie jedynym centrum, „przenośną ojczyzną”. Zresztą skoro nasze modlitwy mogą wznieść się przed najwyższy tron, gdziekolwiek je wypowiadamy, to czy powrót jest niezbędny?

Baal Szem Tow, twórca ruchu chasydzkiego, nigdy nie odwiedził ziemi świętej. Raz próbował. Różne są wersje jego nieudanej próby. Według Bubera¹⁷ spróbował, gdy nawiedził go nieodparty głos „umierającej ziemi”, że on jest „tym oczekiwanym”. To przeżył nad głosem ni mniej, ni więcej tylko samego Boga, który mówił: „Takie są moje wyroki, że pozostaniesz na swoim miejscu i nie pojawisz się w mojej ziemi.” Gdy po długiej wędrówce dotarł nad morze, przeżył straszną burzę, w której objawiło się mu, iż musi wracać. Wtedy na jego oblicze powróciła świętość, którą był stracił. Ziemia z niecierpliwością wyglądająca swego zbawiciela „przysłoniła swoje oblicze i przyknęła oczy”. Jeszcze nie teraz.

Chociaż wiele wydarzyło się od tego czasu, a i niektórzy późniejsi chasydzi miewali nastawienie syjonistyczne, to jednak nie wydaje się, aby przestały działać moce, które zawróciły Baal Szem Towa.

Czas a przestrzeń

Diaspora uzyskała sens kosmiczny w systemie kabalistycznym Izaaka Lurii, który działał w XVI-wiecznym Safed. Według niego nie tylko Izrael jest wygnany, ale całe stworzenie jest jakby wy-

¹⁴ J. Neusner, *Map Without Territory: Mishna's System of Sacrifice and Sanctuary, History of Religions 19* (1979), 103—127. Cyt. według: Ch. Seidler-Feller, *dz. cyt.*

¹⁵ *Ketuboth* 110b; cyt. za Seidler-Feller, *dz. cyt.*, (w cytacie mowa jest oczywiście o Żydach; przywołany jest werset z I Sam. 26,19).

¹⁶ *Megillah* 16b; cyt. za Seidler-Feller, *dz. cyt.*

¹⁷ M. Buber, *The Legend of the Baal-Shem*, (oryg. niem. 1907), Nowy Jork 1969, 82—86.

gnane ze swego właściwego miejsca. Nastąpiło to w wyniku pierwotnej katastrofy w trakcie aktu stworzenia. Na dodatek *galut* to stan nie tylko świata, ale i w pewnym sensie Boga! Akt stworzenia był bowiem możliwy dzięki temu, że Bóg jakby wycofał się, czyniąc miejsce na świat. W rezultacie iskry Boskich emanacji są rozproszone wszędzie w naszym tak niedoskonałym świecie. *Galut* Izraela jest tylko wyrazem — nieodpartym, konkretnym i krańcowo okrutnym — tej fazy rozwoju świata przed jego naprawą i odkupieniem¹⁸. To ludzie, a przede wszystkim Żydzi, poprzez spełnianie przykazań mogą wznosić te iskry do ich źródła. Gdziekolwiek się znajdują. Diaspora jest więc zadaniem o zasięgu kosmicznym — stopniowym przygotowywaniem uniwersalnego odkupienia. Jego składnikiem, a może etapem wstępnym, ma być odkupienie partykularne — powrót Żydów do ziemi Izraela. W tej koncepcji zanika element katastroficzny: apokaliptyczne „bóle porodowe” Mesjasza nie są przewidywane.

Dwa stulecia później jeszcze dalej idzie myśl wczesnego chasydyzmu. Scholem mówi o „neutralizacji mesjanizmu”¹⁹, bo osobisty związek z Bogiem staje się dominujący, ważniejszy niż ziemia, a nawet chwilami niż Tora. Doprowadziło to do tego, że następca Baal Szema Wielki Maggid z Międzyrzecza mógł się wyrazić, że „w diasporze łatwiej jest osiągnąć ducha świętego i zjednoczenie z Bogiem niż w ziemi Izraela”²⁰. Scholem dodaje, że „takiego stwierdzenia na próżno szukać gdziekolwiek indziej”, tzn. w nieheretyckiej literaturze żydowskiej.

To, że taki pogląd pojawił się we wschodniej Europie, jest częścią szerszej prawidłowości. Żydowskie ruchy mesjańskie, próbujące zorganizować powrót Żydów do ziemi Izraela, miały miejsce nie wśród Żydów aszkenazyjskich²¹, ale raczej wśród sefardyjskich. Co prawda i wśród nich były gminy całkowicie zasiedziałe, bardziej nawet niż gdziekolwiek w Europie²². Tym nie mniej to wśród Sefardyjczyków pojawiali się fałszywi Mesjasze. Ostatni z nich, sławny Szabatai Cwi, znalazł oddźwięk też wśród Aszkenazyjczyków. Po-

¹⁸ G. Scholem, *The Messianic Idea in Judaism*, Nowy Jork 1971, 46.

¹⁹ *Tamże*, 176—202.

²⁰ *Tamże*, 201.

²¹ Żydzi aszkenazyjscy to potomkowie tych, którzy w średniowieczu mieszkali w Niemczech i we Francji; w późniejszych wiekach mieszkali w Polsce i na wschodzie Europy. Żydzi sefardyjscy to potomkowie tych, którzy wtedy mieszkali w Hiszpanii i w krajach śródziemnomorskich; później mieszkali nadal głównie w krajach Lewantu.

²² Odnosi się to szczególnie do Żydów irackich, spadkobierców chwały żydowskiego skupiska babilońskiego. Jeden z nich tak wspomina swój stosunek do ziemi Izraela: „byliśmy już tam w bliskości fizycznej i czasowej.” (N. Kattan, *Le silence bafoue*, „Les Temps modernes”, nr 394 bis, 1979, pt. *Le second Israël*, 371.) Byli tam, a przy tym byli tam bardziej u siebie niż ktokolwiek inny: byli tam stale obecni od niewoli babilońskiej, tysiąc lat przed przybyciem Arabów!

zostawił głębokie rozczarowanie i uraz. Chasydzi chcieli uniknąć takich konsekwencji tęsknoty mesjanistycznej.

Wnuk Baal Szem Towa Efraim z Sudlikowa na podstawie analizy słów Pisma sformułował wniosek: „Nawet wtedy, gdy brakuje Świątyni, Szabat nie jest zniesiony, i to on jest Świątynią”²³. Szabat jako świątynia w czasie: ta formuła ujawnia szczególnie głębokie źródła żydowskiej rezerwy wobec przypisywania zbyt dużego znaczenia ziemi, w tym nawet Izraela. Najpełniej ten wątek sformułował Heschel, potomek długiej linii chasydzkich cadyków.

Według Heschela „judaizm jest religią czasu, dążącą do uświęcenia czasu”²⁴. Według Księgi Rodzaju pierwszy uświęcony został Szabat. „Umysł mityczny oczekiwałby, że po stworzeniu nieba i ziemi Bóg stworzyłby święte miejsce — świętą górę lub źródło — na której miałyby stać świątynia. Jednak wydaje się, że dla Biblii to *świętość w czasie*, Szabat, pojawia się najpierw”. „Czas był uświęcony przez Boga; przestrzeń, Przybytek, była poświęcona przez Mojżesza”. „Dla proroków ważniejszy jest «dzień Pana» niż «dom Pana»”. „Ustalono są czasy modlitw, ale nie miejsce”. Itd.

Jesteśmy w centrum istotnej kontrowersji wewnątrz tradycji. Według jednych midraszów „świętość ziemi Izraela jest pochodną świętością ludu Izraela”²⁵. Według innej tradycji, również wyrażonej w Talmudzie, midraszach, a także w późniejszej kabale, świętość Syjonu jest związana z jego rolą nie tylko biblijnej historii, o czym mowa wyżej, ale i prehistorii — i wręcz w samym akcie stworzenia. To z pyłu tej ziemi został stworzony Adam²⁶. Co więcej, to od miejsca, na którym w Świętym Świętych stała arka, od kamienia węgielnego (*ewen szetija*), zaczęło się Stworzenie. Aryeh Kaplan był fizykiem zanim został bardzo tradycjonalistycznym rabinem i mistykiem, który naucza nowoczesnych, wykształconych Żydów. Oto jak tłumaczy, dlaczego potrzebny jest taki punkt. „Podczas gdy w świecie fizycznym możliwe jest zetknięcie dwóch osobnych rzeczy, jest to niemożliwe w sferze duchowej. (...) Gdyby istniał tylko świat duchowy, nie byłoby sposobu połączenia dwu różnych obiektów. Będąc różnymi, byłyby z definicji oddzielone”²⁷. Dopiero w ciałach fizycznych mogą istnieć razem. W dziele stworzenia działały zaś wspólnie wszystkie przeciwstawne siły duchowe. Boskie emanacje. Aby mogły to robić wspólnie, musiały „być skojarzone z jednym punktem fizycznym”, który musiał być stworzony na samym po-

²³ Cyt. za: Seidler-Feller, *dz. cyt.*

²⁴ Ten i dalsze cytaty są zaczerpnięte z: A. J. Heschel, *The Sabbath, its Meaning for Modern Man*, Nowy Jork 1951.

²⁵ Patrz A. J. Heschel, *The Sabbath*, 82 i przypisy.

²⁶ A. Kaplan, *dz. cyt.* 44 i 97, gdzie przytoczone są źródła midraszowe.

²⁷ A. Kaplan, 79—80. Dalsze cytaty też stamtąd. Kaplan odwołuje się oczywiście do dawniejszych autorytetów, poczynając od Majmonidesa.

czątku. I to jest właśnie ten kamień węgielny Stworzenia. I dlatego z materii tam zawartej stworzony został człowiek. To miejsce, i cała Jerozolima, jest więc duchowym źródłem i miejscem, wokół którego zbiegają się „najpierw lud żydowski, a ostatecznie cała ludzkość”²⁸.

Ta wizja centralności Syjonu jest tak metafizyczna, że niekoniecznie musi prowadzić do praktycznych prób znalezienia się w ziemi Izraela. Dominacja czasu podkreślona przez Heschela celniej oddaje praktykę religijną judaizmu, tego judaizmu, który funkcjonuje od wieków. Otwarte są jednak możliwości zwiększenia nacisku na inny wymiar niż czas. Sprzyjające warunki pojawiły się oczywiście wraz ze syjonizmem i państwem Izrael.

Państwo na ziemi Izraela

Tuż po wojnie sześciodniowej z 1967 roku Heschel napisał książkę *Israel: An Echo of Eternity*, w której uwzględnił sakralny wymiar ziemi. Sam jednak fakt, że skłoniło go do tego traumatyczne przeżycie ówczesnej wojny, kazał chrześcijańskiemu recenzentowi zauważyć, że jeśli przed tym przeżyciem „nawet Heschel nie mógł w pełni dojść do ładu z problemem religijnego znaczenia ziemi Izraela, (...) to o ileż trudniejsze byłoby dla chrześcijanina uświadomienie sobie znaczenia Izraela dla Żydów”²⁹. Oczywiście Heschel nie zarzuca swojej wcześniejszej teologii, ale włącza w nią nowy wątek. Izrael to kraj, „gdzie przestrzeń jest wymiarem czasu”³⁰. Chodzi o to, że myśląc o nim, „myśli się o wydarzeniach, o przełomach w historii. Wiara jest momentem, widokiem błyskawicy. Tak trudnym do zatrzymania. Ziemia Izraela jest pamięcią, zamrożoną wiernością”. Heschel dodaje: „Nie oddajemy czci glebie. Ziemia Izraela bez Boga Izraela dziś będzie, jutro zniknie”.

Wojna sześciodniowa u wielu Żydów wydobyla na wierzch poczucie związku z Izraelem, przypomniła o żydowskim prawie do tej ziemi i o oporach, które mają inni przed uznaniem tego prawa. Wzbudzone zostały uczucia niezwykłej mocy. Miały one charakter religijny. Nie było to jedynie przerażenie możliwością nowego Holokaustu, ani — potem — po prostu oszołomienie zwycięstwem czy nacjonalistyczne uniesienie. Inne zwycięstwa Izraela nie wywołały porównywalnego wrażenia. W 1967 roku sytuacja była postrzegana w perspektywie iście biblijnej: Dawid znów stał wobec Goliata. Po okresie wzrostu napięcia, kiedy armie arabskie skoncentrowane na granicach przewidywały rychły koniec żydowskiego państwa, Izrael

²⁸ Tamże 81.

²⁹ Cyt. za: F. E. Talmage, dz. cyt., 181.

³⁰ A. J. Heschel, *Israel: An Echo of Eternity*, Nowy Jork 1967, 120. Następne cytaty też są stamtąd.

uderzył i błyskawicznie wygrał. Porównanie nasuwało się samo: proca Dawida znów była górą.

Powrót Żydów do starej Jerozolimy, znów zjednoczonej, wydawał się mieć sens transcendentalny. Znowu można było dotknąć Ściany, modlić się tam — choćby za pośrednictwem telewizji. Ta niepozorna i historycznie nieistotna ściana porusza niejednego Żyda, skądinąd dalekiego od religii, a tym bardziej od wyczekiwania Świątyni. Porusza z siłą, która nie da się wyjaśnić w kategoriach racjonalnych³¹.

Powstanie państwa na ziemi Izraela po blisko dwu tysiącach lat nastąpiło tak bardzo wbrew naturalnym mechanizmom historii, że wygląda na cud. Ożywienie starożytnego, na wpół martwego języka i uczynienie go żywym językiem na tej ziemi było planem szaleńczym — i powiodło się w pełni. Było to możliwe dzięki zuchwałości syjonistów, którzy zapragnęli nowego początku, odrzucając tradycyjną bierność polityczną. Syjonizm polityczny tworzyli ludzie niereligijni, często gwałtownie antyreligijni. Korzystali z przykładu nowoczesnych ruchów narodowych, szukali remedium na antysemityzm. Czymże jednak byłby syjonizm polityczny bez podglebia judaistycznego? Tylko mrzonką. A tak stał się mrzonką podłączoną do przepastnego rezerwuaru energii żydowskiej, płynącej ze związku z tamtą ziemią. Najlepiej ilustruje to los koncepcji zbudowania siedziby żydowskiej gdzie indziej, gdzie byłoby to politycznie najłatwiejsze. Realistyczni, programatyczni politycy, wśród nich Herzl, lider ruchu (a dla niektórych niemal król Mesjasz), proponowali np. Ugandę, ale te pomysły nie zdobyły, nie mogły zdobyć, szerszych rzeszy Żydów.

Od czasu zburzenia Świątyni Palestyna nigdy nie była niezależnym państwem. Wielokrotnie zdobywana i odbijana, była rządzona jako podrzędna prowincja z dalekich stolic. Podupadała coraz bardziej, stając się spustoszonej terenem świętych ruin. Nie była przez nikogo uważana za ojczyznę. Lokalna ludność, głównie arabska, nie miała tendencji do terytorialnego wydzielenia się. Zresztą imigracja Żydów powodowała ożywienie gospodarcze, a z nim napływ Arabów spoza Palestyny. Wielkie centra kultury arabskiej to Bagdad, Damaszek, Mekka, Kair, ale nie Jerozolima. Syjoniści zapragnęli odbudować tę ziemię i Jerozolimę. Paradoksalnie ten sam zamiar pojawił się później wśród palestyńskich Arabów, którzy stopniowo stali się narodem poprzez reakcję na syjonizm. Wzmogło to konflikt o tę ziemię do tragicznych rozmiarów.

Miłość Żydów do tej ziemi jest w Izraelu odczuwalna w sposób wzruszająco konkretny. Stąd zasięg ruchu ochrony przyrody, obserwacje zwierząt, udział w archeologicznych wykopaliskach, wysiłek zazieleniania pustyni. Z historią tamtejszego rolnictwa nierozzerwalnie związana jest historia kibuców.

³¹ Wskazuje na to celnie Borowicz, *dz. cyt.*, 207.

Kibuce

Kibuce powstały jako eksperyment socjalistyczny czy raczej komunistyczny w źródłowym sensie tego słowa: wspólna własność, wspólne decydowanie, wspólne jedzenie, wspólna produkcja, wspólne wychowywanie dzieci (wspólnoty żon nie wprowadzono). Udało się ponadto w tych wspólnotach liczących kilkadziesiąt lub kilkaset osób znieście podziału pracy poprzez rotację na wszystkich stanowiskach, co na dodatek spowodowało w dużej mierze znieście podziału na pracowników fizycznych i umysłowych. Mimo długotrwałych prób stopniowo odchodzi się od znieśnięcia podziału na prace męskie i kobiece. W prawie wszystkich kibucach dzieci mieszkają obecnie razem z rodzicami. Nie udaje się też utrzymać w pełni zasady niezatrudniania siły najemnej, które jest według marksizmu wyzwaniem. Mimo trudności gospodarczych kibuce kwitną i choć ich udział procentowy w ludności Izraela, a także ich rola w kraju powoli maleją, to jednak nadal wnoszą zasadniczy wkład do izraelskiego życia gospodarczego (rolnictwo, przemysł, turystyka), społecznego (szkolnictwo, wychowanie prospołeczne, pomoc upośledzonym spoza kibucu), kulturalnego (muzea, wspieranie twórczości artystycznej członków), wojskowego (wielu oficerów i rezerwistów specjalistów pochodzi z kibuców), politycznego (ważność polityków związanych z ruchem kibucowym). Ogólnie mówiąc ten eksperyment trwający od 1908 roku jest z pewnością udany.

Jedyną klęskę poniósł ruch kibucowy w sferze ideologii, czyli w dziedzinie, która dla twórców kibuców była najważniejsza i najbardziej specyficzna. Socjalizm stanowił hasło poważnej części ruchu syjonistycznego. Syjoniści socjaliści w przeciwieństwie do innych żydowskich socjalistów uznali, że najlepszą drogą ku postępowi będzie budowa sprawiedliwego społeczeństwa w ziemi Izraela. Kibuc miał być miejscem realizacji tych planów, a zarazem laboratorium światowego socjalizmu. Wypracowane tam wzory miały służyć wszystkim chętnym. Tymczasem jest faktem, że tych chętnych nie było i nie ma. I wydaje się wątpliwe, czy się pojawiają. Kibuc jako jedyny eksperyment socjalistyczny nie zdegenerował się, może dlatego, że pozostał kolektywizmem w małej skali i bez żadnych form przymusu. Pozostał „eksperymentem, który nie upadł”³², ale stracił swój impet: dla dzieci kibucowych nie jest eksperymentem, ale oczywistością, dla innych Izraelczyków jest możliwą formą życia, pociągającą jednak stosunkowo nielicznych, dla wszystkich — jego związki z innymi formami społecznymi zwanymi socjalizmem czy komunizmem są coraz mniej jasne oraz coraz mniej ważne.

Według najszerszego przekonania twórców ruchu kibucowego, ich działalność nie miała żadnej styczności z judaizmem i żydowską

³² Wyrażenie M. Bubera z: *Paths in Utopia*, Boston 1958 (oryg.: Londyn 1949.), 139.

tradycją. Motywy były ideologiczne, a dodatkowo warunki kolonizacji ziemi palestyńskiej sprzyjały formom wspólnotowym. Ale inne przedsięwzięcia kolonizacji nieużytków też im mogły sprzyjać. Jednak jeśli nigdzie indziej tego nie powtórzono, to czyż nie dlatego, że zabrakło jakiegoś innego zasadniczego czynnika? Gdzie indziej nie były możliwe takie wezwania jak zacytowana na wstępie wypowiedź A. D. Gordona. Wydaje się, że idea syjonistów nie nadaje się na eksport właśnie dlatego, że stopiona jest z głębokim uczuciem do tej ziemi, ziemi obiecanej, w której Żydzi mają realizować sprawiedliwość. Bo co mogłoby skłaniać młodzież z zamożnych domów, aby jechać do ziemi Izraela i ręcznie usuwać kamienie z pól, rzucać studia, by brać się do pasania krów, przerywać intelektualne kariery, by cierpiąc na malarię osuszać bagna w Galilei? Chyba tylko pozostałe gdzieś w głębi duszy przywiązanie do tej ziemi, nietradycyjna, przewrotna nieco lojalność wobec Przymierza i „na wpół nieświadome skutki biblijnych nauk o społecznej sprawiedliwości”³³.

Izrael: tradycja a teraźniejszość

Mówimy „ziemia Izraela” Ale jakie są jej granice? Ich źródła są oczywiście w Biblii. Dwanaście plemion osiedliło się na terenach obejmujących obecny Izrael bez pustyni Negew (ale wraz z Judeą i Samarią, czyli tzw. Zachodnim Brzegiem, oraz wzgórzami Golan) oraz część obecnej Jordanii i Południowego Libanu. Królestwo Salomona było większe (i obejmowało Negew), a państwo Hasmoneuszy — nieco mniejsze. Współczesne granice są uzależnione od granic tzw. mandatu brytyjskiego, ustanowionego w 1920 roku w konsekwencji rozbicia imperium tureckiego. Mandat ten obejmował obecny Izrael i Jordanię. Kontrola brytyjska nad tą ziemią była ważnym elementem sytuacji, bo otwierała możliwość skutecznych zabiegów politycznych w Londynie; niemniej jednak ważne było podejście wyrażone w sławnym *dictum* Ben Guriona: „To nie mandat jest naszą Biblią, ale Biblia jest naszym mandatem”.

Przeciwstawienie politycznego realizmu mesjanistycznemu romantyzmowi jest aktualne w Izraelu i dziś. Terytoria zdobyte w wyniku wojny sześciodniowej, czyli obok strefy Gazy biblijna Judea i Samaria, a także stara Jerozolima, są dla jednych atutem, który warto by wymienić na trwałą pokój, a dla innych jest to wejście na tereny należące do ziemi obiecanej, a więc nienegocjowalne. Podczas gdy jedni mówią o okupacji, którą sprawują Żydzi nad Arabami, drudzy podkreślają, że nie sposób jest okupować własną ziemię, można ją tylko odzyskać, odbić³⁴.

³³ M. Buber, *dz. cyt.*, 142.

³⁴ Dyskusji nad tym poświęcony jest cały rozdział w znanej książce A. Oza, *In the Land of Israel*, Nowy Jork 1983 (oryg. hebr. 1982).

Antycypację tej kontrowersji można odnaleźć w sporze dawnych autorytetów rabinicznych. W XIII wieku wspomniany już wyżej Nachmanides stwierdził, że „jest nam przykazane, aby brać w posiadanie ziemię Izraela; (...) zdobywanie jej jest przykazaniem dla wszystkich pokoleń.”³⁵ Argumentacja ta jest często przytaczana, i to jako wiążąca, w obecnym Izraelu. Jest ona sformułowana jako krytyka Majmonidesa, nieco wcześniej żyjącego olbrzymia żydowskiej tradycji, w którego dziełach analogicznych przykazań nie ma. Otóż „Nachmanides jest jedynym spośród rozstrzygających autorytetów prawa religijnego, który ogłasza, że osiedlenie się (*jiszuw*) jest przykazaniem (*micwa*)”³⁶. Nachmanides sugeruje nawet więcej: przykazania rytualne obowiązują w diasporze tylko po to, żeby ich nie zapomnieć do czasu powtórnego zamieszkania w ziemi Izraela. W tym sensie zamieszkanie tam jest „równie ważne, co wszystkie przykazania Tory”³⁷. Seidler-Feller zauważa, że niektórzy tzw. nie-religijni Izraelczycy doprowadzają to podejście do logicznej skrajności, odwrotnej jednak niż u Nachmanidesa. Jeśli mieszkanie w ziemi Izraela jest równoważne wszystkim przykazaniom rytualnym, to Izraelczykom są one niepotrzebne. Teoretyczną podbudowę tego typu skrajnej postawy dał amerykański teolog Richard Rubenstein, który proponuje ni mniej, ni więcej tylko powrót do pogaństwa. Według niego „powtórne ustanowienie Izraela oznacza odrodzenie wewnątrz żydowskiego doświadczenia długo zapomnianych bogów ziemi”³⁸.

Jednak dla Nachmanidesa zdobywanie ziemi nie jest wartością absolutną. Księga Rodzaju poucza nas, że tych, którzy grzeszą przeciwko Bogu, „ta ziemia zwymiotuje, tak jak zwymiotowała lud, który był przed nimi”³⁹. Nachmanides był talmudystą, a nie apokaliptycznym mesjanistą. To go zbliża do Majmonidesa. Według niego ziemia jest święta w tym sensie, że stosowalne są do niej wszystkie prawa Tory. Za ich pośrednictwem możliwa jest łączność z Bogiem. To w Jerozolimie, w bramach Świątyni, może funkcjonować Sanhedryn, wyraziciel najwyższej sprawiedliwości. Brak moralności i sprawiedliwości kała tę ziemię. Ciekawy argument przeciwko uznaniu podboju za przykazanie przedstawia Seidler-Feller: Tora w podstawowym znaczeniu to Pięcioksiąg, a nie sześcioksiąg, czyli działania Izraela za czasów Jozuego są właśnie oddzielone od Tory, która jest fundamentem — a raczej aksjomatycznym zrębem — gmachu przykazań⁴⁰. Dla współczesnych kontynuatorów Majmonidesa, takich

³⁵ Cyt. za: Seidler-Feller, dz. cyt.

³⁶ Ch. Seidler-Feller, dz. cyt.

³⁷ *Tamże*.

³⁸ W *After Auschwitz*, Indianapolis i Nowy Jork 1966, cyt. za: Seidler-Feller, dz. cyt.

³⁹ W komentarzu do Rdz. 1,1. Cyt. za: Seidler-Feller, dz. cyt.

⁴⁰ *Tamże*.

jak filozof nowoczesnej ortodoksji Dawid Hartman, państwo Izrael stwarza konieczność rozwoju podejścia talmudycznego, tak ażeby „skonkretyzować i zrealizować wartości i sposób życia dane Izraelowi na Synaju”⁴¹. Tak więc „jakość moralna wojska, społeczne i ekonomiczne nierównomierności i niedostatki, sprawowanie władzy łagodzone przez wrażliwość moralną — wszystkie te dziedziny mogą budzić odpowiedzialność halachiczną” (związaną z rabinicznym prawem religijnym)⁴².

Państwo Izrael a mesjanizm

Dla Żydów takich jak członkowie stronnictwa *Gusz Emunim*, bloku wiernych, judaizm wyraża się najpełniej w syjonizmie, a szczególnie w zasiedlaniu zdobytych obszarów ziemi Izraela.

Istnieje jednak w ramach ortodoksji przeciwne skrzydło. Dla niego „judaizm jest całkowitą odwrotnością syjonizmu”, jak można wyczytać na murach *Mea Shearim*, ultraortodoksyjnej dzielnicy Jeruzolimy. Dla grupy *Neturei Karta*, strażników bramy, syjonizm i państwo Izrael są największymi wrogami. Są bowiem wynikiem sekularyzacji, stosowania polityki i siły wojskowej. Jest to grzech, zresztą nie tylko mundur wojskowy, ale nawet świeckie wykształcenie jest dla nich grzechem. Co roku uroczystie palą flagę Izraela, a za swą prawowitą władzę uznali króla Jordanii. Byłe nie władze żydowskie, które ustanowili sami Żydzi, a nie Mesjasz. Wedle niektórych z nich wiele nieszczęść, które spadły na Żydów, to kara za sekularyzację i syjonizm. Jest mi dość nieswojo wymienić takie zarzuty, ale dla pełności obrazu jest to potrzebne. Otóż wśród kar, które Bóg sprowadził na Żydów za odstępstwa od tradycji, miała być również Zagłada wojenna. Absolutnie potępiają oni próby lawirowania, politykowanie z Niemcami w celu uratowania części Żydów. Za zbrodnię uważają również to, że syjoniści i ich przywódcy przed wojną, a nawet w jej trakcie, troszczyli się o rozwój życia żydowskiego w Palestynie zamiast zajmować się wyłącznie ratowaniem życia Żydów w Europie⁴³. Nie próbując wchodzić bliżej w analizę zasadności tych zarzutów — a jest w nich i celna krytyka, i paranoiczna schematyczność — pragnę tylko zauważyć, że Biblia i tradycja rabiniczna nie dają jednoznacznego wskazania, jak ma wyglądać właściwie żydowskie zachowanie na ziemi Izraela.

Dla ultraortodoksyjnych tradycjonalistów z *Neturei Karta* pań-

⁴¹ *Tamże*.

⁴² D. Hartman, *A living Covenant: the Innovative Spirit in Traditional Judaism*, Nowy Jork — Londyn 1985, 287.

⁴³ Jedną z publikacji tego ugrupowania streszcza te zarzuty stwierdzając, że trzech głównych wrogów judaizmu to odwieczny antysemityzm, Kościół i syjonizm. (M. Shonfeld, *The Holocaust Victims Accuse*, Nowy Jork 1977).

stwo Izrael jest przeszkodą w wypełnianiu mesjańskich zapowiedzi. Wśród innych odłamów ortodoksji coraz częstsze jest widzenie w Syjonizmie i w istnieniu państwa „pierwszych scen mesjańskiego dramatu”⁴⁴. Wedle pewnych tradycji talmudycznych przyjsie Mesjasza ma być poprzedzone polityczną niezależnością ziemi Izraela. Dla niektórych komentatorów miało to mieć miejsce z przyzwoleniem innych narodów⁴⁵. I tak się przecież stało. Uprawa ziemi, odbudowa Jerozolimy, rozkwit żydowskiego życia — czy to wszystko doprowadzi do dalszych stadiów dramatu? Wedle formuły rabinatu, akceptowanej chyba przez bardzo wielu Żydów z synagog nieortodoksyjnych (czyli z tzw. konserwatywnych, liberalnych, reformowanych), Izrael to „początek rozkwitu naszego zbawienia” (*hathalta de geula*). Celem ostatecznym jest według pierwszego rabina naczelnego Abrahama Izaaka Kooka „niesienie pochodni świętości w całej swojej czystości przed narodami świata. (...) Celem jest umożliwienie judaizmowi niesienia świadectwa Tory, zarówno politycznej Tory kształtującej pokój i wolność (...), jak i Tory religijnej oświeconej znajomością Bożej prawdy i miłością Bożej drogi w życiu jednostki i społeczeństwa”⁴⁶. Jest chyba paradoksem, że syn Rav Kooka rabin Zwi*Jehuda Kook był przywódcą *Gush Emunim*. Nie wątpił, że odkupienie już następuje, a odbudowa Królestwa Izraela — nawet w postaci państwa Ben Guriona — „jest objawieniem Królestwa Niebieskiego”⁴⁷.

Mesjanizm polityczny jest zawsze niebezpieczny, zarówno w Izraelu, jak i gdzie indziej. Żydzi na ogół o tym wiedzą. Z drugiej strony całkowite porzucenie perspektywy mesjańskiej zuboża — oznacza porzucenie idei ostatecznej sensowności historii. Większość Żydów na to nie pójdzie. Według mnie obecną sytuację opisuje celnie zestawienie formuły o „początku wzrostu naszego zbawienia” ze słowami filozofa Leo Straussa: „Ustanowienie państwa Izrael jest najgłębszym przekształceniem *galutu*, jakie się pojawiło, ale nie jest końcem *galutu*: w sensie religijnym, a być może nie tylko religijnym, państwo Izrael jest częścią *galutu*. Problemy względne, skończone, mogą być rozwiązane; problemy absolutne, nieskończone — nie”⁴⁸.

Wnioskiem z tych wszystkich rozważań jest teza dosyć oczywista. Mianowicie współistnieją z jednej strony *jiszuw*, tzn. obecnie żydowska ludność odrodzonego państwa żydowskiego, a z drugiej

⁴⁴ A. Kaplan, dz. cyt., 72.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ Cyt. za: B. Z. Bokser, *Witness and mission in Judaism*, w: *Issues in the Jewish-Christian Dialogue*, Nowy Jork 1979, 100.

⁴⁷ Cyt. za: Seidler-Feller, dz. cyt.

⁴⁸ L. Strauss, wstęp do angielskiego wydania (z 1965 r.) jego książki *Spinozy krytyka religii*. Cyt. za: J. Goldin, *The Jewish Expression*, Nowy Jork 1970, 351.

diaspora, w której większość odczuwa głęboki związek z państwem Izrael na ziemi Izraela, choć stosunek do niego i do jego sensu ostatecznego jest wśród Żydów bardzo zróżnicowany. Oba człony — Żydzi izraelscy i diaspora — to dwa autonomiczne bieguny całości, którą znamy jako Izrael, lud Izraela. Tak jest i tak będzie. Czy to się zmieni, gdy przyjdzie Mesjasz? Któż może wiedzieć?

STANISŁAW KRAJEWSKI